

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodztwa i kolonizacji oraz handlu i przemysłu polskiego

A Supplement to the „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI“
Lemberg Austria.

Stanowisko państwa wobec wychodztwa.

(Wstęp do projektu ustawy emigracyjnej)

(Ciąg dalszy)

I.

Dzisiejsza polityka kolonizacyjna Anglii nie może być już taką, jaką mogła być w 17. i 18. wieku, tj. opierać się na rządowej kolonizacji, często przymusowej. Z jednej strony musi ona uwzględniać samodzielność polityczną i ekonomiczną kolonii, które o ilości i jakości immigrantów same decydują, z drugiej strony idzie ona za prądem ogólnym społeczeństwa angielskiego, które w sprawach ekonomicznych samo bierze na siebie ich kierownictwo, domagając się od rządu tylko czynnego poparcia. W tych granicach polityka kolonizacyjna Anglii jest bardzo racjonalna, a jakkolwiek przez cały bieżący wiek rząd angielski udzielał swemu wychodztwu humanitarnej i prawnej opieki a przedsiębiorstwom kolonizacyjnym poparcia, to zwłaszcza w ostatnim dziesięciu lat niepokojące objawy socjalne i ekonomiczne doprowadziły do jasnego określenia stanowiska rządu w sprawie emigracji.

Stała nędza ludności wiejskiej w Irlandyi i północnej Szkocyi, której przyczyny są zarówno ściśle ekonomiczne (kapalistyczny ustrój własności ziemskiej, niskie ceny produktów rolnych), jak naturalne (zła ziemia, nieurodzaje), wraz z przeludnieniem centrów fabrycznych wywołała w ostatnich czasach zwiększenie liczby ludzi bez zajęcia. Z licznych cyfr, do tego się odnoszących, przytaczam jedną bardzo charakterystyczną: w r. 1884 odziewano i żywiono na koszt rządu 256.595 dzieci niżej lat 16 z powodu zubożenia i braku zajęcia ich rodziców. Cyfra ta i pod innym względem jest interesująca; dowodzi ona, jak szeroko państwo w Anglii pojmuje swoje zadanie administracyjne wobec społeczeństwa i jak ściśle je spełnia. Ten stan ekonomiczny przy równoczesnem zapotrzebowaniu sił roboczych w Kanadzie, Australii i Afryce południowej wywołał silną propagandę za

zorganizowaną kolonizacją państwową, prowadzoną przede wszystkim przez »Narodowe stowarzyszenie dla wywołania kolonizacji pod kierunkiem rządu«. Pierwszym widocznym skutkiem tej propagandy było utworzenie rządowego biura informacyjnego dla emigrantów, o którego urządzeniu i działalności później obszerniej pomówimy. Za tem posypały się niezliczone projekty kolonizacji państwowej, które żądały przewozu emigrantów z obowiązkiem zwrotu na spłaty z ich strony na rachunek rządu lub towarzystwa kolonizacyjnego, w którymto razie rząd miałby przyjąć gwarancję procentów. Rządy kolonialne miałyby dawać na spłatę ziemię dla kolonistów rolniczych. Gdy najwyższe władze angielskie w odpowiedzi na owe projekty zaznaczyły, że uważają zorganizowaną emigrację ludności wiejskiej z Irlandyi i półn. Szkocyi tudzież ludności robotniczej z centrów przemysłowych za konieczność i dobrodziejstwo, że jednak nie mogą bez większych studyów i prac przygotowawczych tudzież porozumienia się z rządami kolonialnymi polecać kolonizacji państwowej w myśl projektów, piekącą potrzeba szybkiego i pozytywnego załatwienia sprawy spowodowała zawiązanie wolnego klubu parlamentarnego z 167 lordów i deputowanych wszystkich stronnictw, za którego sprawą izba niższa wybrała w r. 1889 osobną komisję z 21 członków dla zbadania projektów kolonizacji rządowej i wydania opinii co do potrzeby jakiegokolwiek akcji rządu w sprawie emigracji, tudzież co do kierunku i systemu kolonizacji. Komisya ta w dwu latach ukończyła swe prace, które pod względem sumiennosci, dokładności, obfitości zebranego i wyzyskanego materiału tudzież bezstronności i logiczności wniosków mogą służyć za wzór wszystkim pracom zbiorowym tego rodzaju. Najpierw uznała komisya jako podstawę wszelkiej działalności prawdziwość faktu, że konieczną jest zorganizowana emigracja rolnicza z Irlandyi i północnej Szkocyi. O ileż wyższe ekonomicznie i etycznie jest to zapatrywanie nad panujący dziś niestety w środkowej Europie a często z egoistycznych pobudek (większych właścicieli rolnych) wynikły wstręt do wszelkiej emigracji (nie tylko do emigracji niezorganizowanej i odbywającej się w niekorzystnych warunkach), który, jak później zobaczymy, w praktyce wyrządza wielkie szkody. O ile

łatwem jest zorganizowanie emigracji rolniczej, o tyle trudnem — zdaniem komisji — zorganizowanie emigracji robotników fabrycznych. Kolonie potrzebują przeważnie rolników — a ludność fabryczna, fizycznie słabsza, zdemoralizowana, nieprzywykła i niezdolna do pracy na roli, zwłaszcza pionierskiej, jest najgorszym materiałem na rolników, jak tego dowodzą świeże próby kolonizacji wewnętrznej w Australii. Co się więc tyczy robotników fabrycznych, to trzeba starać się rozmieścić ich przedewszystkiem równomiernie w centrach przemysłowych kraju, a zresztą mogą oni emigrować tylko jako robotnicy przemysłowi do tych kolonii, w których są warunki rozwoju przemysłowego. Rzeczywiście wszystkie rządy kolonialne z wyjątkiem Kanady, potrzebującej także imigracji przemysłowej, oświadczyły się przeciw napływowi robotników z Anglii.

Co się tyczy praktycznego planu akcji nie zaleca wprawdzie komisja bezpośredniej państwowej kolonizacji, poleca natomiast gorąco popieranie emigracji na rachunek rządów kolonialnych i przedsiębiorstw prywatnych, tudzież urządzenie takiej »Rady kolonizacyjnej« dla Anglii i Walii, jaka w powyższym celu na podstawie układu z rządem kanadyjskim i trzema przedsiębiorstwami kolonizacyjnymi istnieje w Szkocji od r. 1889. Jak widzimy, kwestya stanowiska rządu angielskiego w sprawie emigracji wyjaśniła się w zupełności: rząd głównie dla braku możności zgodnego działania z rządami kolonialnymi sam nie kolonizuje, lecz kolonizację prywatną popiera wszelkimi siłami, zarówno przez informowanie emigrantów, jak i ułatwienia dla przedsiębiorstw kolonizacyjnych. Wyjątek stanowi Kanada; rady kolonizacyjne (Colonisation Boards) udzielają wychodźcom do Kanady zaliczek na koszt podróży i osiedlenia, spłaconych drobnymi kwotami w kilku latach; rząd kanadyjski a raczej przedsiębiorstwa kolonizacyjne dają ziemię na spłatę. Tak emigracja ekonomiczna z Anglii ma dziś charakter odrębny, gdyż łączy się z prywatnie zorganizowaną, przez rząd popieraną kolonizacją. Nie brak też w Anglii zgodnej z tem działaniem zewnętrznem akcji wewnętrznej państwa i społeczeństwa ku usunięciu tego, co emigrację wywołuje, ku sanacji wewnętrznych stosunków ekonomicznych — nie brak wreszcie działalności humanitarnej, a choć wiemy dobrze, że takie akcje, choćby tak wszechstronne i energiczne, jak w Anglii, naturalnej konieczności radykalnej zmiany ustroju społecznego i ekonomicznego nie usuną, w dzisiejszym stanie rzeczy jednak przynoszą w każdym razie wielki pożytek społeczeństwu, obecnie żyjącym i interesowanym jednostkom, przygotowują pole dla reformy, są wreszcie jedynem i wszystkiem, co państwo i społeczeństwo dzisiejsze w tej mierze samo może zdziałać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

R. Battaglia.

Obecna i przyszła kolonizacja rolnicza w Paranie.

Obecna kolonizacja nad rzeką Iguassu nie jest wieczną. Można już obecnie przewidzieć jej koniec, choć jeszcze w dalekiej przyszłości. Rząd parański ma

bowiem już w tych stronach mało ziemi własnej; aby nadal kolonizować w ten sam sposób jak dotąd, musiałby nabywać ziemię od osób prywatnych. Takiej ziemi jest wprawdzie dosyć wiele i tak rząd jak i same te osoby prywatne mogłyby jeszcze potworzyć ogromne kolonie pomiędzy osadami, już istniejącymi. Nie jest jednak prawdopodobnem, żeby sam rząd się do tego wziął; pozostawi on pewnie rzecz tę naturalnemu biegowi własnemu. Grunta, znajdujące się między koloniami, prywatni właściciele albo sami skolonizują albo powoli odprzedadzą. N. p. niedawno kolonista polski kupił całą milę □ niedaleko Iguassu (Araukaryi).

Utworzoną została zupełnie nowa kolonia w wioskach między Iguassu a Rio Negro (dopływem rzeki Iguassu). Zwie się ona Olyntho i znajduje się w pobliżu miejscowości, zwanej Agua Amarella (żółte wody). Niezadługo utworzoną też będzie kolonia nowa po lewej stronie Iguassu nad rzeką Timbo, wpadającą do Iguassu, między miastem Porto da União a ujściem rzeki Rio Negro do tegoż Iguassu. Będzie to osada, najdalej wysunięta na zachód; jest nią dotąd Rio Claro po prawej stronie Iguassu.

Następnie zaś może rząd skolonizuje ziemię, do niego należącą, na północ od Rio Claro. Będzie z nich olbrzymia, jak samo Rio Claro, kolonia, tem większa, że 2 sąsiednich wielkich właścicieli zamierza też swe ziemię, bogate w herwa mate, rozkolonizować pomiędzy polskich kolonistów.

Wtedy się jednak już wypełnią koloniami ziemię rządowe w strefie najchłodniejszej, gdzie ziemia może być uprawiana w zwykły sposób włościański, jakby w Europie. Rząd ziemię tę możeby chętnie sprzedał po 2 milrejsy za hektar (tj. 4 morgi magdeburskie), gdyby jakie towarzystwo zechciało kolonizować na własną rękę. Kolonistom zaś sprzedaje na kilkunastoletnią spłatę po różnych cenach, przeciętnie po 10 milrejsów. Spłata ta ma się rozpocząć po 2. roku. Zwykle się rozpoczyna później albo nawet bywa zupełnie zaniechaną. Gdyby nawet ściśle egzekwowano sumę należną rządowi, spłaty te nie byłyby uciążliwe. Obecnie n. p. każdy kolonista otrzymuje po 25 hektarów, tj. po 100 morgów magdeburskich, z obowiązkiem wypłacenia za nie w ciągu 10 lat 250 milreisów t. j. mniej więcej 150 zł. Równocześnie otrzymuje on żywność na 4 miesiące (200 milrejsów), oraz narzędzia i nasiona rolnicze, (50 milreisów), które spłaca w ciągu tego samego czasu i w tej samej mniej więcej wysokości pieniężnej. Czyni to wraz ze zwrotem kosztu przejazdu z Europy z jakie 700 do 800 milrejsów.

Kto zakupi ziemię n. p. po 2 milrejsy za hektar od rządu lub nieco drożej (albo niekiedy taniej od osób prywatnych), ten może naturalnie sprzedać potem po cenie najwyższej, jaką może osiągnąć. Kto zaś chce kolonizować, ten musi się zastosować do ustaw państwowych, chroniących imigrantów od wyzysku. Warunki kolonizacji prywatnej nie mogą być dla imigrantów gorsze od warunków kolonizacji rządowej. Prywatne towarzystwo kolonizacyjne miałoby najniezawodniej zyski, choćby jak najściślej trzymało się ustaw. Lecz dochody te nie byłyby ani natychmiastowe ani nęcące swoją bajeczną wysokością. Rachunek przedstawia się mniej więcej, jak następuje:

Wydatki osadzenia jednej rodziny:

Zakupienie 25 hektarów po 2 milrejsy za hektar 50 milrejsów.

Postawienie budynku najwyżej 200 milrejsów.

Narzędzia i nasiona 30 do 40 milrejsów.

(Kupując hurtownie, towarzystwo kolonizacyjne zyskuje na masie towarów, n. p. siekiera wtedy je kosztuje najwyżej 5½ milrejsów — pojedyncza zaś siekiera 8. Fojsa czyli sierp — siekiera do wycinania krzewów, hurtownie 4 milrejsy, pojedynczo 6 milrejsów. Graca tuzin kosztuje 10 milrejsów, jedna graca 2 milrejsy. Tuzin szpadli 10 milrejsów, jeden szpadel 2 milrejsy).

Utrzymanie a raczej wyżywienie jednej rodziny kosztuje miesięcznie 30 do 40 milrejsów.

(½ ankra kukurydzy czyli milii, t. j. 2 kwarty brazylijskie — 1 kwarta brazylijska wynosi 10 litrów — kosztuje 2 milrejsy — ½ ankra żyta kosztuje 4 milrejsy).

Nie wiadomo, na jak długi czas towarzystwo będzie musiało dostarczać emigrantom żywności, czy na pierwsze 4, 6 lub, jak wymagają przepisy, na 9 miesięcy.

W ciągu 10 lat można wymagać od wychodźcy, aby jak rządowi, tak też i Towarzystwu spłacił grunt w cenie 10 milrejsów za hektar, co czyni dla 25 hektarów 250 milrejsów.

Wartość budynku (którego postawienie nie kosztowało 200 milrejsów) wyniesie podług taksy rządowej 250 milrejsów.

Wartość narzędzi i nasion nie będzie niższa od 50 milrejsów.

Wartość wyżywienia miesięcznego 50 milrejsów.

Do wartości tych rzeczy, dostarczonych emigrantowi, można przy 10-letniej spłacie doliczać rocznie najwyżej 9%.

Przytem jest bardzo ważna rubryka wątpliwa, t. j. koszt sprowadzenia emigrantów. Z Europy wynosi on z jakie 200 marek czyli 250 koron albo franków, t. j. 125 zł., od osoby dorosłej. Z innych części Brazylii lub południowej Ameryki koszta są mniejsze. Kto je poniesie, czy rząd, czy towarzystwo, czy najpierw towarzystwo a potem rząd zwróci je towarzystwu a ono przy tem coś zarobi, czy umowa będzie z rządem federalnym w Rio Janeiro, czy ze stanowym w Kurytybie, o tem wszystkiem niepodobna z góry stanowić. Z powyższych danych wszakże czytelnik będzie mógł mieć pewne wyobrażenie o interesie kolonizacyjnym dotychczasowym w Paranie. Trzeba przytem pamiętać, że nabycie gruntu od ludzi prywatnych wyniesie pewnie drożej.

Można także nabyć znaczne pastwiska na wypas bydła. Jest to zupełnie co innego niż interes kolonizacyjny. Kosztorys tego interesu prześlę później.

Jeżeli można mieć wątpliwości o rentowności dotychczasowego interesu kolonizacyjnego, to one znikają całkiem, skoro po niejakiem czasie rząd będzie musiał zacząć kolonizację na gruntach kawowych. Są one już w pobliżu kolonii Rio Claro, nieco na północ. W tym względzie został podany memoriał przez najlepszego znawcę Parany, jakim jest p. Edmund Zaporski. Żaden Brazylianie tak dobrze nie zna, jak on, gruntu parańskiego. Wszyscy idą do niego po radę, której udziela doprawdy zbyt bezinteresownie, zwłaszcza tym, którzy na takich dobrych radach sami majątki robią.

Mając wzrok, utkwiony w przyszłość, Zaporski w swym memoryale podaje następujące dane o przyszłej kolonizacji parańskiej:

Z wszystkich gruntów kawowych (czyli mających największą wartość) najbliższej strefy skolonizowanej znajduje się dolina rzeki Rio dos Patos, zwanej potem

poniżej Ivahey. Najbliższe źródła tej rzeki rozpoczyna się i grunt i klimat kawowy. U innych rozpoczynają się one bliżej ujścia, tj. daleko od strefy, obecnie skolonizowanej. Aby kolonizację kawową rozpocząć, trzeba koniecznie mieć zapewnioną komunikację kolejową. Kolej winna być poprowadzoną od Ponta Grossa wprost na zachód przez Cupim aż do doliny rzeki Rio dos Patos, potem musi być doprowadzoną w kierunku północno-zachodnim wzdłuż doliny tej rzeki (Rio dos Patos, potem poniżej zwanej Ivahey) aż do miejsca, gdzie ona zaczyna być spławną, tj. do Corredeira de Ferro. Jest to znaczna przestrzeń mniej więcej 200 kilometrów. Kompania kolejowa miałaby wtedy pierwszeństwo do zakupna po obydwóch stronach kolei aż do 20 kilometrów gruntu po 2 mile za hektar. Jest to ziemia, uzyskana za bezcen, na której od razu towarzystwo kolejowe mogłoby rozpocząć kolonizację swoją. Za każdy kilometr kolei rząd płaci towarzystwu 30.000 milów; obecna kolejowa kompania belgijska w Paranie zawarowała sobie wypłatę złotem. W memoryale p. Zaporskiego nakreślonych jest 7 miejsc stosownych do kolonizacji kawowej. Są to:

1. *Rio dos Patos* (t. j. miejsce blisko źródła, gdzie się rzeka Ivahey nazywa jeszcze Rio dos Patos 5 mil □.
2. *Colonia Theresa* 5 mil □.
3. *Barra de Rio Bello* 10 mil □.
4. *Okolice Salto de Arenahas* nad ujściem rzeki Corumbatahy 10 mil □.
5. *Pari dos Corroados* (wieś) 10 mil □.
6. *Nad ujściem rzeki Ligerio* 10 mil □.
7. *Corredeira de Ferro* miejscowość, gdzie Ivahey zaczyna być spławnym, 10 mil □.

Wydatki na utworzenie kolonii 1.000 rodzin (5.000 ludzi) nad Ivahey:

Pomiary	100.000	milrejsów
Drogi	200.000	"
Domki dla kolonistów po 150 milrejsów	150.000	"
Wielki barak długi 22 metrów i szeroki 15 metrów	1.853	"
100 szafasów (choses) po 10 milrej.	1.000	"
Utrzymanie kolonistów przez 6 miesięcy (50 milrejsów na rodzinę miesięcznie)	300.000	"
Administraeya	16.440	"
Drobne wydatki biurowe	600	"
Apteka	4.800	"

Razem 791.693 "

Okragło 800.000 milrejsów

Z tych 5 mil □ czyli 21.780 hektarów na utworzenie miasta pójdzie 1780 hektarów — pozostaje 20.000 hektarów — każdy lot czyli grunt wyniesie 20 hektarów.

Jedna rodzina może wytwarzać czyli sadzić i utrzymywać krzewy kawowe na 5 hektarach, czyli posiadać 4.500 drzewek kawowych. Zbiór roczny wynosi wtedy najmniej 3.500 kilogramów. Na miejscu 1 kilogram będzie mógł być sprzedany po najniższej cenie 1 milrejs 200 rejsów. Czyni to 4.200 milrejsów. Oprócz tego kolonista może uprawiać inne produkta na pozostających mu 15 hektarach, jako też i między krzakami kawy. Z początku to będzie nawet konieczne, bo kawa rodzi na dobre dopiero w 4. roku, często już w 3., rzadko kiedy w 2.

Ziemie te kawowe prawdopodobnie będą kolonizowali tak rząd jako też i prywatni przedsiębiorcy.

Polski czytelnik winien być uprzedzony z góry o tem, co się święci w Paranie. Albowiem nie byłoby nic nadprzyrodzonego w tem, żeby polski jaki kapitalista bliżej się zapoznał z tym interesem i zrobił na nim znaczny majątek, jak to już nieraz miało miejsce w głębi Rosyi, szczególnie przy budowach kolei. Polska kompania kolejowa mogłaby się też utworzyć. Należy się także zawczasu głęboko nad tem zastanowić, czy ludność nasza nadaje się do uprawy kawy. Zdaje się, że łatwo byłoby ją w tym względzie poduczyć, i niema przyczyny przypuszczać, żeby musiała być bezwarunkowo z góry wyłączoną z przedsiębiorstwa rolniczego najzyskowniejszego w świecie.

Zwracamy przytem uwagę, że powyżej przedstawiona kolonizacya kawowa zupełnie różniłaby się od kolonizacyi w stanach plantacyjnych, gdzie koloniści pracują jako wyrobownicy na cudzych gruntach, podczas gdy w Paranie koloniści byłiby właścicielami i pracowaliby na własnych gruntach. Co się zaś tyczy klimatu — to nawet w okolicach Parany, nadających się pod uprawę kawy — jest tenże zdrowym i o wiele korzystniejszym od klimatu w stanach, położonych na północ od Parany.

St. Kłobukowski.

Korespondencye.

Serajewo 20. lutego 1896.

Należąc do gorliwych czytelników »Przeglądu Wszehpolskiego«, z wielkiem zainteresowaniem się śledzę rozwój Polskiego Tow. »Handlowo-geograficznego«, instytucyi, posiadającej zdaniem mojem wielką przyszłość i znaczenie dla nas. Szczególnie ważną jest idea wynalezienia dla polskiego przemysłu nowych miejsc zbytu — a jako jeden z najważniejszych terenów dla nas uważam Bośnię i Hercegowinę.

Myśl eksportu do Bośni, podjęta przez szanowne polskie Towarzystwo »Handlowo-geograficzne«, niezmiernie mi się podoba, i o ile moje siły i znajomość tutejszych stosunków starczą, popierać tę myśl przyobiecuję, aby nie została pomysłem, lecz i w czyn, obfity w skutki, się przeistoczyła. Myśl to zdrowa i przy zapobiegliwości w pewnym kierunku da się zrealizować. Bośnia jest naturalnem ujściem naszego eksportu, boć trudno przypuścić, aby nasze produkta przemysłowe znalazły popyt na zachodzie, gdzie konkurencya niesłychana a i przemysł na wysokim stanął stopniu, tak, że odwrotnego stosunku obawiać się trzeba; nie my eksportujemy, lecz do nas importują. Na wschód także nie mamy się poco zwracać, bo cła nas zabijają; za morze do naszych słabych jeszcze kolonii dowóz trudny, bokosztowny; a więc przedewszystkiem tutaj na Bałkan wrócić nam się należy.

Wszystkie prowincye Austriacko-węgierskiej monarchii korzystają w pewnym stopniu ze stosunków handlowych z Bośnią, my zawsze w tyle. Tu się roi od agentów różnej wartości i pokroju, zwyczajnie oszustów, którzy wyzyskują tutejszych kramarzy (bo ich tak nazwać muszę), wpychają im liche, wyszły z mody lub zleżały towar za niesłychane ceny. Proszę bo zważyć: jeden kupiec wiedeński na moje zapytanie, jak może się utrzymać wobec częstych strat w Bośni przez konkursy, odpowiedział: daję za sto, co warte 50 —

gdy pretensyę ściągnę, zarabiam 50, gdy tracę wszystko, co się rzadko zdarza, abym wszystko stracił, gdyż konkurs zawsze jakiś procent odrzuci — tracę 20 do 30%. Ot logika! To też wskutek niesumienności szczególnie węgierskich synów Merkura handel bośniacki upadł, albo ledwie dysze, a tutejsi kramarze nie świetną cieszą się opinią. Z jednej strony wrodzone zamiłowanie do handlu u tutejszej ludności i pozorna łatwość zarobku na tej drodze, z drugiej strony natęctwo niesumiennych agentów, wpychających lichotę w ręce niedorostków, nie mających pojęcia o handlu, stwarza sztuczny i niezdrowy stan, prowadzący do tego, że z każdym dniem mnożą się drobni handlarze bez żadnej gwarancji wypłacalności, upadają, tracąc tę odrobinę mienia, z którą rozpoczynali swój zawód, i w wielu razach, jako zniesławieni i sądownie karani za lekkomyślną krydę, tracą i swoje dotychczas uczciwe imię.

Owym niezdrowym stosunkom zaradzićby można jedynie przez rzetelne postępowanie kupieckie wobec niewykształconych tutejszych żywołów i dlatego też byłoby wiele pożądanem, dla tutejszych stosunków zbawiennem, a dla naszego eksportu obfitem w skutki, gdybyśmy z rzetelną konkurencją wystąpili na tutejszy rynek. Pole do eksportu wielkie, gdyż prawie wszystkie potrzeby tutejszej ludności, dźwigającej się dopiero z poziomu pierwotnej kultury, zaspokajane bywają importowanymi produktami.

Z wyjątkiem zboża, tytoniu, wełny, skór surowych, bydła, paszy, węgłakamiennego, drzewa opałowego i budulcowego, a więc produktów surowych, rolniczych i górniczych, wszystko inne sprowadza się do kraju. Wszakżeż to wdzięczne pole zbytu! Przemysł fabryczny prawie nie istnieje, gdyż jedna fabryka cukru w Usorze, spirytusu w Dolnej Tuzli, papieru i żelaza w Zenicy nie stanowią jeszcze przemysłu fabrycznego, tem bardziej, że się dopiero poczynają rozwijać, a produkując utwory lichejsze a przytem w niedostatecznej ilości, nie pokrywają wszystkich potrzeb ludności. Przemysłu rolniczego prawie niema, a artystyczny jeszcze się wcale nie pojawił. Stosunkowo najwyżej stoi przemysł domowy, gdyż tkanina »bezy« (delikatna tkanina bawełniana i jedwabna), cilimów (kilimki), wyrób inkrustowanych srebrem przedmiotów i wyroby ozdobne z mosiądzu stoją na dosyć wysokim stopniu i chętnie są poszukiwane nawet za granicą. Ale jakżeż to mało!

Sprowadzamy więc wszystko: mąkę, cukier, seiry, wędliny, masło, wódki, wszelkiego gatunku likiery, lepsze gatunki piwa i wina, wody mineralne, naftę, sukna i tkaniny wszelkiego rodzaju, jakoteż gotowe ubrania i bieliznę, obuwie, wszelkie przedmioty konfekcyi damskiej i męskiej, drobiazgi toaletowe i wyroby drogueryjne, meble wszelkiego rodzaju, narzędzia rzemieślnicze i rolnicze, parkiety, wyroby bednarskie, ślusarskie, garncarskie, powroźnicze, złotnicze, rusznikarskie, wszystkie bez wyjątku wyroby żelazne gotowe, kołodziejskie, towary rymarskie, przybory do pisania — zapałki i t. d. i t. d., wogóle przedmioty potrzeby, jako też zbytku. Zdaje mi się, jest w czem wybierać, i myślę, że Galicya niejedyn z wymienionych produktów posiada i to w dostatecznej ilości, aby i Bośnię zaopatrzyła; trzeba tylko chcieć i choć trochę się przedsiębiorczym pokazać. Wszędzie damy się ubiec; nie trzeba myśleć, że bliższe, bo sąsiednie Węgry i inne kraje Przedlitawii, jako silniejsze ekonomicznie i więcej przemysłowe, usuną nas od konkurencyi — jak na teraz, obawy w tym kierunku niema, gdyż, jak wspomniałem, dostaje Boś-

nia przeważnie najgorsze towary drogą importu, i otóż najwyższy czas, aby się rzetelna konkurencja wytworzyła i dlatego myśl polskiego Towarzystwa »Handlowo-geograficznego« wita z rzetelną uciechą i zadowolaniem.

Galicja tak się pięknie zaprezentowała na wystawie w r. 1894, że prawie żal, iż z tych pięknych, pożytecznych, praktycznych i dobrych przedmiotów, jakie były na wystawie reprezentowane, tutaj w okupowanych krajach ani śladu. Wszakże myślę, że, skoro nasi w czasie okupacji byli tu pierwszymi pionierami kultury europejskiej, toć słuszna, abyśmy i teraz, o ile nas stać na to, zasilali naszymi produktami te kraje i choć w części pociągali zyski, płynące z eksportu do prowincyi, naszymi siłami i kosztami nabytych. Tylko trochę ruchliwości i przedsiębiorczego ducha, a pójdzie gładko. — Jednej rzeczy pojąć nie mogę, a tą jest zupełny prawie brak agentów u naszych producentów. Tutaj roi się od agentów, bieda wie, skąd. Prawie każda gałąź produkcji jest przez nich reprezentowana; tak jest, myślę, we wszystkich przemysłowych krajach. Czyżby tylko galicyjscy producenci źle na tem mieli wychodzić, lub czy też nasze produkty tak są rozchwytywane już na miejscu, że podaży nie trzeba? Ale jakżeż z drugiej strony wytłumaczyć, że Galicja roi się w pewnych porach roku od zagranicznych komiwojażerów? Zagranica nie wstydzi się kolportażu nawet dziełami sztuki i literatury. U nas inaczej. Rok rocznie zasypują mnie wydawnictwa i księgarnie niemieckie różnemi książkami, przysyłają całe dzieła na własny koszt na okaz — u nas inaczej. Niedługo proszę osobiście w jednej z lwowskich księgarni, aby mi wszystkie wiadomości literackie przysyłała: wybiorę sobie, co mi się spodoba. Gdzież tam, ani razu tego nie uczyniła, a przecież wiadomą jest rzeczą, że zamawianie książek bez dostatecznego poparcia i zaanimowania idzie jakoś oporem.

Otóż przede wszystkim nie sędzę, aby się udało zawiązać się mającemu konsorcyum rozszerzyć eksport drogą bezpośredniej sprzedaży tutejszym kupcom, ani też nie myślę, że się uda oddać nasze produkta tutaj zawiązać się mającemu w tym celu konsorcyum. Zresztą utworzenia się takiego konsorcyum tutaj na miejscu nie przesądzam, jestem atoli tego zdania, że lepiejby było, gdyby ewentualnie zawiązać się mająca galicyjska spółka eksportowa na własną rękę założyła tutaj »Bazar«, skład towarów, któryby się w miarę potrzeby rozwijał i uzupełniał. Prowadzenie i zarząd takiego bazaru trzeba oddać człowiekowi, znającemu tutejsze stosunki i obrotnemu; wszystko prowadzić we własnym zarządzie — przy zbyciu towarów posługiwać się agentem, jeden na kraje okupowane dostateczny. Przytem postępować trzeba sumiennie, a ostrożnie, dlatego agent powinien mieć stałą płacę i procent pewien od zawartego interesu, płatny atoli w razie zawarcia interesu na kredyt dopiero po zrealizowaniu pretensyi. Uchroni to pryncypała od lekkomyślnego zawierania interesów przez agenta, któremu przede wszystkim o procenta idzie.

Miejsce założenia takiego bazaru jako najodpowiedniejsze uważam Sarajewo, chociaż za innymi miejscowościami przemawiają stosunki taniości. Zresztą to obojętne, główna rzecz umiejętna podaż produktów.

Obuwie chłopskie może znaleźć zbyt chyba u ludności napływowej. Bośniak konserwatywny zostanie przy »opankach«, chyba, żeby Spółka wprowadziła na targ nasze góralskie kryptycie, które są ładniejsze od tutejszych opanków, trwalsze, praktyczniejsze i z pewnością tańsze.

Natomiast znajdują popyt wszystkie możliwe wyżej wymienione produkty importu i to według mego zdania w znacznej mierze i przy odpowiedniej podaży.

Trudność zawiązania konsorcyum tutaj na miejscu leży przeważnie w tem, że autochtonom brak przedsiębiorczości i przede wszystkim kapitałów — a napływowi kupcy mają swoje źródła, skąd czerpią lichotę i to prawie zawsze na kredyt. Przytem nasze produkta, tutaj prawie nie znane, muszą się pierwej zaprezentować na tutejszych rynkach, aby znalazły popyt. Urządzenie takiego bazaru nie jest nowością. W Sarajewie Węgrzy już nas ubiegli i taki bazar założyli. Słyszę, idzie dobrze, bo konkurenta niema.

Taki skład, będąc samoistnem przedsiębiorstwem handlowem, zarejestrowanem, mógłby na pobierane towary wystawiać weksle poszczególnym producentom. Bank krajowy dla Bośni i Hercegowiny chętnie zeskontuje i operacya kredytowa ułatwiona.

To jest moje zapatrywanie i prawie jestem przekonany, że inaczej nie da się zrobić, a jeżeli się energicznie zabierecie do rzeczy, to z pewnością i skutek nie zawiedzie. Jeżeli egzystuje zamiar rozszerzenia działalności eksportowej na Bałkanie, to myślę, że to chyba jedynie możliwa forma nawiązania stosunków handlowych. Wobec deprawacyi tutejszych stosunków handlowych i braku gotówki nie powierzyłbym komubądź cokolwiek na kredyt choćby najkrótszy i najdroższy — bo straty dotkliwe prawie nie uniknione. Codzień patrzę na upadek firm i powstawanie nowych, a jakie to domy handlowe, pożał się Boże!

Dlatego najlepiej sprawę we własne wziąć ręce i dobrze oczy otwierać, komu i jak kredytować, a to jest możebne tylko, jeżeli »spółka eksportowa« uczciwego i znającego stosunki tutejsze zarządcę mieć będzie.

Dodaję wkońcu, iż towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń otworzyło agenturę w Sarajewie ze stałym własnym personelem (dział ubezpieczeń na życie), słyszę, robi interesa — ale czemuż tak późno rozmyśliło się. Gdyby tak choć przed pięciu laty! My zawsze późno przychodzimy! L. S.

Emigracya i kolonizacya.

Kolonizacya polska w Paranie. Z początkiem stycznia b. r. przybyło do Kurytyby około 1800 wychodźców naszych pod przewodnictwem p. Aleksandra Enzingera, Lwowianina. Wychodźcy ci zostali osiedleni w okolicach miasteczka San Jose dos Pinhaes, oddalonego od Kurytyby tylko o sześć mil. W pobliżu San Jose dos Pinhaes znachodzą się liczne stare i kwitnące kolonie polskie. W ten więc sposób nowi przybysze wzmocnią znacznie żywioł polski w tych stronach. Dyrektorem tej nowej kolonii został mianowany przewodnik p. Aleksander Enzinger, który przez swoje taktowne i energiczne postępowanie zyskał uznanie rządu brazylijskiego. — Grunta w nowej kolonii są lesiste, nieco wilgotne, gdyż leżą w górach Serra do Mar. Gleba nadaje się do uprawy wina, lnu, zbóż europejskich, owoców i warzyw. Herva mate zaś znachodzi się w obfitości.

W bieżącym roku rząd brazylijski będzie kolonizował wzmiankowane okolice San Jose dos Pinhaes, oraz Assungay (Serra Azul). Kolonia Assungay założoną została w roku 1860. W roku 1882 została wyniesioną

do rzędu miast pod nazwą Serro Azul. Odległa jest od Kurytyby o 100 kilometrów, posiada klimat zdrowy i glebę, nadającą się do uprawy wszelkiego rodzaju zbóż i roślin europejskich, także kawy i trzciny cukrowej. Rozwój kolonii utrudniony jest z powodu braku dostatecznej komunikacji, czemu zamierza rząd obecnie zaradzić. — Tak więc Assungay i San Jose dos Pinhaes będą terenem tegorocznej polskiej kolonizacji, wzmagać się coraz silniej nie tylko przez immigrację wychodźców z Europy, lecz także i przez napływ żywołu polskiego z innych stanów brazylijskich, jak São Paulo i Rio Grande do Sul i t. d.

Kolonizacja polska wywiera już dziś pod względem kulturowym znaczny wpływ w Paranie, zwłaszcza iż całe rolnictwo spoczywa niemal wyłącznie w rękach polskich. Znamiennym dowodem znaczenia żywołu polskiego w Paranie jest wiadomość, którą podaje wychodzący w Kurytybie niemieckie czasopismo «Beobachter» z dnia 11. stycznia 1896 Nr. 3: „*Jak wielkie znaczenie i wpływ osiąga polska kolonizacja tutaj, dowodzi najlepiej okoliczność, że do tutejszej szkoły polskiej zapisała się znaczna liczba brazylijskich i niemieckich dzieci, celem wyuczenia się polskiego języka*“. Nadto donoszą nam z innych kolonij, iż ludność brazylijska nader chętnie uczy się języka polskiego i wielu Brazylijan wcale nieźle włada tym językiem, że wszędzie objawiają życzenie wydania gramatyki polskiej dla użytku ludu brazylijskiego, i że nawet już powstała myśl wydania podobnej gramatyki.

Zgubna emigracja. Świetne rezultaty, jakie osiągnęła w zeszłym roku nasza kolonizacja w Paranie — zawdzięczyć mamy jedynie racjonalnej opiece Tow. Św. Rafała, które, opierając się na informacjach i materiałach, zebranych przez Polskie Towarzystwo Handlowo-geograficzne, wychodźców naszych osiedliło w najlepszych miejscowościach — uchroniwszy ich, tak w kraju, jak i w drodze, od wyzysku i innych niedogodności. Ekspedycje Tow. Św. Rafała miały za przewodników światłych ludzi, jak ks. Aleksego Iwanowa, Feliksa Krzyżanowskiego, Dr. Stanisława Kłobukowskiego, ks. Stanisława Ossowskiego, Aleksandra Enzingera — dlatego też wychodźcy nasi nie doznali najmniejszego wyzysku i bez przeszkód dostali się do Parany. Jakże inaczej wygląda emigracja ludu naszego bez opieki. Relacje, jakie otrzymujemy z wiarygodnych źródeł, donoszą nam o straszonym wyzysku i nędzy naszych wychodźców, którzy wyjechali na własną rękę bez opieki i przewodników. Wychodźcy ci, zanim wsiedą na okręt, tracą niemal całą gotówkę, którą formalnie wydzierają od nich krajowi i włoscy agenci. — Przybywszy zaś do Rio Janeiro, zdani są na łaskę i niełaskę urzędników brazylijskich, którzy mają w tem swój interes, aby wychodźców wysłać bądź do plantacji, bądź do innych stanów, i którzy używają gwałtu i podstępów, aby dopiąć swego celu. I tak doniesiono nam, iż jedną partję wychodźców, która miała zamiar osiąść w Paranie, odwieziono gwałtem do São Paulo i dopiero stamtąd, skoro wychodźcy nasi podnieśli formalny bunt, odstawiono ich do Parany. Inną partję podstępnie odwieziono do Rio Grande do Sul — powiedziawszy im, że się ich wiezie do Parany; inną partję znowu oszukano przy wymianie pieniędzy. W całej tej sprawie dziwnem jest tylko, iż konsulaty austro-węgierskie nie interweniują w tej sprawie i nie opiekują się emigrantami naszymi. Wedle ustaw emigracyjnych brazylijskich wolno jest każdemu wychodźcy osiąść, gdzie mu się podoba, i rząd centralny obowiązany jest dostawić go do obranego miejsca. Odmienne

postępowanie jest naruszeniem ustawy i bezprawiem, a zastępcy austro-węgierscy byłiby zupełnie uprawnieni do energicznego wystąpienia. — Zresztą nawet gdyby i była należyta opieka konsularna, nie zapobieży takowa wyzyskowi. Jedynie energiczny i uczciwy przewodnik zdoła należycie opiekować się emigrantami. Wobec tego przestrzegamy wychodźców, by bez opieki i przewodnika nie wyjeżdżali i z wyjazdem swym wstrzymali się — aż się zorganizuje jakakolwiek instytucja, która wychodźstwem się zajmie.

Polacy w Stanach Zjednoczonych pół. Ameryki zamierzają zająć się bliżej Paraną. Obecnie w pewnych kołach omawia się kwestję, czyby nie dało się części Polaków z Północnej Ameryki przesiedlić do Parany.

Kolonizacja polska nad oceanem Spokojnym. W Pe Ell, niedaleko Tacomy Wash., znajduje się dość liczna kolonia polskich farmerów — i są podobno bardzo zadowoleni. Dojeżdża do nich ks. M. Fąfara z Tacomy. W tych dniach bawili tam delegaci z Chicago, którzy zamyślają rozpocząć w Stanie Washington kolonizację polską.

Kolonizacja niemiecka. Wychodząca w Kurytybie »Deutsche Zeitung« donosi na podstawie wiarygodnych informacji, że przybędzie do Parany w tym jeszcze roku znaczna ilość wychodźców z Niemiec, celem założenia niemieckich kolonij rolniczych.

Bezpłatny przewóz na koszt centralnego rządu brazylijskiego jest dotąd jeszcze zastanowiony. Agenci włoscy werbują nadal ludność naszą do Stanu Espirito Santo. Przestrzegamy więc wychodźców naszych, by nie dawali posłuchu agentom i wcale nie wyjeżdżali do Genuy.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Eksport nafty z Austro-Węgier wskutek odkrycia obfitych źródeł w Schodnicy (pow. drohobycki) przedstawia się stale zadowalająco i wykazuje w stosunku do ubiegłego roku nadwyżkę w ilości 31.316 cetn. metr., przedstawiającej wartość 188.764 zlr. W najbliższej przyszłości można się również spodziewać pomyślnego rezultatu w eksporcie. Dowóz rosyjski utrudniony jest jeszcze przez powódzie, a nawet donoszą, że naprawy na linii kolejowej kaukaskiej potrwają do maja b. r. Produkcja amerykańska zmniejsza się widocznie coraz bardziej Zapasy tamtejsze wynosiły z końcem roku 1895 4½ miliona barrelów (1 barrel=145.39 l.), podczas gdy w r. 1893 obejmowały 6,336.777.

Pokłady kredy. Z Białegokamienia (pow. złotowski) donoszą, że bawiącemu tam Krakowianinowi p. Piotrowi Krokiewiczowi udało się w okolicznych górach odkryć obfite pokłady kredy. Dla eksploatacji tej kredy zawarł odkrywca umowy z właścicielami tych pokładów, pp. Józefem Schneidrem i Wiktorem Jasińskim. Eksploatacja ma się odbywać na wielkie rozmiary, głównym zaś celem będzie wprowadzenie czystego, zdrowego artykułu do wyrobu wody sodowej. Pokłady te są w pobliżu stacji kolejowych Złoczów i Ożydów, przeto spodziewać się należy, że przemysł nasz w tych okolicach znacznie się ożywi i podniesie.

Pataty. Istnieją w Brazylii liczne gatunki ziemniaków. Wyrastają one do olbrzymich rozmiarów i są przeważnie smaku słodkawego, podobnego do naszych słodkich kasztanów. Są to tak zwane Aipi, Kary, Taje, Pataty. Pierwsze trzy udają się w Paranie i w Sta Catharina, lecz wymagają klimatu cieplejszego niż nasz polski, albowiem z jakie 6 do 9-ciu miesięcy muszą leżeć w cieplej ziemi i na ciepłym powietrzu, nim się rozrosną w istotnie zadziwiająco obfity plon. Co innego jest z tak zwanymi Patatami. Te potrzebują tylko 4 ciepłych miesięcy, aby się obficie rozrosły w piękne ziemniaki z prostej naci. Sadzi się bowiem zwykłą ich nać w jak najpierwotniejszy sposób, przykrywając odłamaną jej część garścią ziemi. Ten sposób tak prymitywny sadzenia, jako też i obfity plon a niemniej szybkość rozrostu tych ziemniaków naprowadza na myśl, czy nie dałoby się ich z powodzeniem sadzić w Polsce. Nie chodziłoby tu tyle o użytek kuchenny, jak o przemysłowy. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że one zawierają więcej mączki a przede wszystkim więcej cukru niż nasze kartofle. Przetwo może więcej się nadają do gorzelnianych przeróbek. Są one podobno w południowej Francji z niemałym skutkiem uprawiane.

Polskie Tow. Handlowo-geograficzne poczyniło już kroki, celem sprowadzenia próbnego transportu patatów. Doświadczenie okaże, czy ta pożyteczna roślina zdoła się u nas zaaklimatyzować.

Duński eksport jaj oparty, na wzajemności.

Powszechne skargi na jakość jaj, przez pośredniczących kupców z Danii eksportowanych, które wywołały zniżkę cen za jaja duńskie za granicą, zmusiły rolników duńskich do zorganizowania spółek eksportowych.

Pierwsza spółka eksportowa jaj powstała w styczniu 1895 roku w Vejle pod firmą »Dansk Andels Aegeksport«, t. j. duński handel eksportowy jaj — który swą czynność rozpoczął w kwietniu tego samego roku. Nasamprzód zorganizowano 25 obwodów, w których członkowie swe jaja gromadzili w jedno miejsce — a liczba ta podniosła się do sierpnia tegoż roku do podwójnej wysokości.

Spółki te zawiązały stosunki z angielskimi spółkami i prywatnymi kupcami, zakupującymi jaja. Wedle sprawozdań duńskich i angielskich obie strony są zadowolone z zawiązanych stosunków. Procedura zbierania jaj jest następująca: członkom spółki, zbierającej jaja, nie wolno dostarczać starszych jaj nad 7-dniowe. Agenci, zbierający jaja, powinni jaja, im dostarczone, najpóźniej czwartego dnia odstawić do siedziby spółki, z której jaja wywozi się za granicę. W siedzibie spółki bywają jaja starannie badane, sortowane i pakowane do beczek lub skrzyń eksportowych.

Każde jaje powinno być zaopatrzone w liczbę stałą członka obwodu, w którym jaja bywają zbierane i ostemplowane nazwiskiem agenta, zbierającego jaja. Gdyby przy rewizji jaj się wykazało, że odstawiono starsze jaja nad przepis, natenczas odnośny członek spółki podpada karze, wynoszącej w pierwszym razie 5 koron, a w powtórnym razie 10 koron.

Tym sposobem zapobiega się odstawianiu starych i zepsutych jaj, co obu stronom, i eksportującej i importującej, na dobre wychodzi.

Korzystając ze posobności, nie możemy pominąć na tem miejscu objawienia życzenia, aby organizacja stosunków handlowych w Danii i u nas znalazła odpowiedni oddźwięk.

Duńskie spółki mleczarskie polegają mniej więcej na tych samych zasadach, na jakich rozwijają się niemieckie spółki mleczarskie. Zasadą ich jest, że każdy członek ma równe prawo głosowania, bez względu, czy posiada jedną, czy sto krów. Pierwsza spółka mleczarska powstała w 1882 roku w Gjedding w Zachodniej Jutlandyi, a za wzorem tej rozpowszechniły się w krótkim czasie po całym kraju, tak że obecnie Dania posiada przeszło 1000 spółek mleczarskich oprócz wielu mleczarni dominialnych i zbiorowych, nie opartych na prawie spółkowym. Pierwsza mleczarnia spółkowa w Gjedding była obliczoną na 400 krów a i po dzień dzisiejszy w Zachodniej Jutlandyi bywają zazwyczaj obliczone nie na zbyt wielką liczbę krów i są stosunkowo małe. Natomiast we Wschodniej Jutlandyi i na wyspach duńskich znachodzą się bardzo wielkie mleczarnie, w których przerabia się mleko od 1000 do 1400 krów, a nierzadko nawet od 2000 krów. Wedle statystycznych danych daje każda krowa przeciętnie rocznie 2500 litrów mleka, albo dokładniej, gdyż w Danii i mleko mierzy się na wagę ciężkości, 5000 funtów mleka. Przeciętnie daje więc krowa 7 litrów czyli 14 funtów mleka.

Należy nam tutaj i na to zwrócić uwagę, że duńskie mleczarnie kierowały się dotychczas przy wyrobie masła więcej dążnością wyprodukowania znaczniejszej ilości masła, aniżeli brały na uwagę jakość takowego. Zasada ta opłacała się im też aż do najnowszych czasów. Spółkowe mleczarnie w Danii dały sposobność do wytworzenia się innych organizacyi spółkowych, jak n. p. zakupu paszy i t. p. Tak n. p. okolica około Aarhus i Koldyngi jest zasianą tego rodzaju spółkami, które na wspólny rachunek sprowadzają paszę dla bydła w swych mleczarniach; na wyspie Bornholm i w Fionii zawiązały się spółki, mające na celu ochronę wzajemnych korzyści, w Zelandyi potworzyły się spółki eksportowe.

W roku 1891 powstał w południowej Jutlandyi w okolicy Koldyngi związek spółek mleczarskich, który, kierując się zasadą ochrony producentów masła przed wyzyskiwaniem przez kupców pośredniczących, znakomite oddał usługi gospodarzom, produkującym masło, a nadto wpłynął na dobroć produkowanego masła. Związek ten stał się wzorem dla reszty mleczarni duńskich i dał powód, iż od 1-go listopada r. z. wytworzył się ogólny związek w Jutlandyi, do którego należy 9 pomniejszych związków, reprezentujących przeszło 300 mleczarni. Związek ten, noszący nazwę: Zespolone jutlandzkie spółki mleczarskie (De samoirkende jydskte Mejeriforeninger), posiada własne czasopismo i stoi skutecznie na straży interesów zespolonych spółek mleczarskich.

Znachodzą się także w Danii spółki mleczarskie, które produkują masło li tylko na eksport, wszakże trzymają swą działalność w tajemnicy, tak iż nie możemy o nich bliższych udzielić wiadomości.

Dotychczas wysyłały mleczarnie duńskie na targ tylko solone masło — w nowszym czasie rozpoczęto produkcję niesolonego masła i to ze znakomitym skutkiem, gdyż masło to ma łatwy zbytna na targach w Londynie, które to miasto jest wogóle głównym odbiorcą produkcji masła duńskiego, a to wytrzymuje konkurencję wyrobów masła wszystkich innych krajów, masło produkujących.

Nowy wynalazek. Dr. J. Andzulajtis, lekarz polski w Północnej Ameryce, wynalazł środek do roztwarzania drzewa. Próby wypadły zadowolająco. Drzewo jakie-

kolwiek za pomocą owego środka przemienia się w masę miękka, z której można wyrabiać, odciskać, odlewać rozmaite rzeczy. Obecnie Dr. Andzulajtis układa się z pewną kompanią z Hartford w sprawie sprzedaży tego wynalazku. Wynalazek ten, jeśli tylko okaże się praktycznym, może mieć bardzo wielką doniosłość.

Informacje.

Dywany „Smyrneńskie“ wyrobu krajowego.

Sława dywanów smyrneńskich, owiana tchem wschodnich haremów i wschodniego zbytku, była w legendowym niemal poszanowaniu u mieszkańców Zachodu. To też przez długie wieki mniemano, że wytwór ten bujnej fantazyi pozostanie na zawsze wyłączną tylko własnością mieszkańców Małej Azji.

Tymczasem dziecko to tureckiego i perskiego gustu, wytwór wschodniego smaku ludowego, przenosi się i do nas na zachód, by zapuścić korzenie jako twór domorosły tam, gdzie już od kilku stuleci lubowano się w poetycznej pstrokaciznie.

Węgry pierwsi zaczęli hodować tę ciepłarnianą roślinę i to z wielkim powodzeniem, tak, że dywany ich smyrneńskie stały się poważnym działem przemysłu nowej Hungaryi, którym zasypuje całe niemal Niemcy i kraj nasz.

A przecież, jeśli który, to nasz właśnie kraj, gdzie bardzo poważna liczba mieszkańców z dziada, pradziada trudni się wyłącznie tkactwem, ma prawo przyswojenia sobie tej gałęzi przemysłu, tak bardzo spokrewnionej ze słynnymi kilimami naszymi, które powszechną już sobie sławę zjednały.

To też ostatnimi czasy jeden z prywatnych naszych przedsiębiorców, p. Feldstein, pierwszy zrobił początek, założył u siebie kilka warsztatów, na których dywany smyrneńskie z powodzeniem wyrabia.

Gdy jednak zważymy, że cały sekret tych słynnych i pięknych tkanin wschodnich na tem polega, aby używać do wyrobu wełny tylko najlepszej co do jakości i barwy i by desenie były oryginalne wschodnie, wreszcie by można zastąpić osnowę czemś nowem i trwałem, to łatwo pojmujemy, że przemysł ten innej wymagał opieki i sił.

Doniosłość tego zrozumiało gal. akc. Tow. handlowe i w myśl statutu swojego wezwało kierowników znanej chlubnie w kraju szkoły tkackiej w Glinianach, subwencjonowanej przez kraj, a po przedłożeniu im swoich w tej mierze zapatrywań i wskazówek zaproponowało wykonanie kilku takich próbnych wzorów.

Otóż mamy już obecnie przed sobą kilka takich dywanów smyrneńskich wyrobu szkoły tkackiej w Glinianach, które nadspodziewanie przeszły wszelkie oczekiwania, tak pod względem precyzji wykonania, doboru kolorów, jakoteż i oryginalności deseni, tak że sama kolebka tych wytworów fantazyjnych nie powstydziałaby się naszych krajowych wyrobów, mimo że są to dopiero pierwsze próby.

Co do cen zaś śmiało mogą z oryginalnymi smyrneńskimi współzawodniczyć, ile że, będąc wyrobem krajowym, nie podlegają ani cłu ani też opłacie tak dalekiego frachtu.

Sprawy Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego.

Do Towarzystwa przystąpili: Pani Stefania Bielska ze Lwowa, p. Cezar Łukasiewicz, technik ze Lwowa.

Ogłoszenia.

Wspierajmy codzień przemysł krajowy!

Niniejszem ogłaszamy publicznie, że wkrótce otwieramy:

Pierwszy chrześcijański

Dom handlowo-komisowy

w celu większego zbytu tak w kraju jakoteż i za granicą wszelkiej naszej krajowej produkcji.

W tem celu zapraszamy wszystkich obywateli w kraju, którzy zgadzają się z przekonaniem, że potęgą kraju jest w silę jego przemysłu i handlu, wreszcie wszystkich czytających naszą odezwę, by, o ile tylko kto zna człowieka pracy a nie mającego możności dobrego zbytu własnego wyrobu, by go nam polecił, lub też wskazał drogę, do kogo ma się udać — a szczególnie prosimy p. p.: fabrykantów, producentów i małych przemysłowców, by raczyli śpiesznie na następujące pytania odpowiedzieć:

I. W jakiej gałęzi przemysłu pracuje?

II. Od jak dawna przemysł prowadzi?

III. Jaką ilość gotowego towaru na składzie posiada?

IV. Czy może prób (wzorków) dostarczyć? Wzorki te pozostaną własnością oddawcy, z których pewna część będzie użyta na mającą się urządzić całą wystawę „wzorów“ przemysłu krajowego w Krakowie?

V. Czy może się zobowiązać do mniejszych lub większych regularnych dostaw?

VI. Cena tychże i jaki % opustu za pośrednictwo oferuje?

Cel i zadanie domu komisowego jest i będzie:

Powoli wyrugowywać z kraju cudzoziemczyń!

Dom ten wysyłać będzie stale pięciu podróżujących.

Listy adresować prosimy:

Pierwszy chrześcijański dom handlowo-komisowy

Lipiński, Kielanowski i S-ka,

właściciele chrześcijańskiego Taniego Bazaru

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 15.

Adres telegraficzny: »Potęga« Kraków.

Adwokat krajowy

Dr. Bronisław Michalewski

otworzył kancelaryę

we Lwowie, przy ul. Krasickich l. 12.

TREŚĆ: Stanowisko państwa wobec wychodźstwa. — Obecna i przyszła kolonizacja rolnicza w Paranie. — Korespondencye: Serajewo. — Emigracja i kolonizacja: 1) Kolonizacja polska w Paranie, 2) Zgubna emigracja, 3) Polacy w Stanach Zjednoczonych. — 4) Kolonizacja polska nad Oceanem Spokojnym. — Gospodarstwo, przemysł i handel: 1) Eksport nafty z Austro-Węgier. 2) Pokłady kredy. 3) Pataty. 4) Duński eksport jaj. 5) Duńskie spółki mleczarskie. 6) Nowy wynalazek. — Informacje. — Sprawy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Ogłoszenia.